

Prof. dr hab. Józef Olejniczak
profesor zwyczajny w
Zakładzie Teorii Literatury
INoLP im. I. Opackiego
Wydział Filologiczny
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Katowice, dn. 6 grudnia 2016 r.

UNIwersytet WARSZAWSKI
WYDZIAŁ POLONISTYKI
wpłynęła dnia 14.12.2016

Recenzja napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. **Andrzeja Zieniewicza** rozprawy
doktorskiej pani mgr **Katarzyny Zegadło-Gałeckiej** pt. ***Odzyskana tożsamość.
Natalia Gałczyńska jako figura literacka i pisarka – w perspektywie krytyki
feministycznej.***

Nie potrafię określić gatunku – jeśli jakkolwiek genologia tekstów naukowych istnieje – naukowej wypowiedzi mgr Katarzyny Zegadło-Gałeckiej. Są w niej: elementy klasycznej biografii literackiej; fragmenty rekonstruujące legendę (Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego i Natalii Gałczyńskiej z domu Awałów); dzięki obszernym stosunkowo, ale starannie dobranym cytatom, są elementy zbioru wspomnień o żonie poety; są w końcu partie tekstu, w których dominuje „poetyka recepcji”; są też interpretacyjne próby (w moim przekonaniu jest ich zbyt mało); a w końcu jest bardzo udatna próba archiwistyki literackiej. Piszę o tym na początku niniejszej recenzji, bo eklektyczna postawa badaczki wchodzi tu w konflikt z dosyć „twardą” deklaracją metodologiczną złożoną w podtytule pracy („perspektywa krytyki feministycznej”) i jej początkowych fragmentach (podrozdziały pt. *Od „krytyki feministycznej na bezdrożach” do „innego stanu skupienia”, Pierwszorzędne pisarki drugorzędne* i *„Po co żona poecie”?*, z wyłączeniem fragmentów poświęconych Annie Iwaszkiewicz, Stefanii Tuwim i Irenie Parandowskiej). Logikę bardzo przejrzystej i starannie przemyślanej kompozycji pracy o Natalii Gałczyńskiej rozumiem w następujący sposób – zobaczyć, jak jej legendowy obraz – zrekonstruowany na podstawie obrazu z wierszy autora *Zaczarowanej drożki*, wspomnień przyjaciół i świadków wspólnego życia Natalii i Konstantego, *ex post* spisywanych wspomnień rodziny i przyjaciół (głównie Kiry Gałczyńskiej i Jerzego Waldorffa) oraz opublikowanych przez Kirę Gałczyńską fragmentów autobiografii Natalii – „przegląda się” w jej oryginalnej twórczości, pisanej po śmierci

Konstantego. I w związku z takim rozumieniem kompozycji omawianej dysertacji muszę zadać pytanie o metodologiczny „naddatek”, jakim zdaje się być teoretyczne wprowadzenie, będące faktycznie rzecz biorąc dosyć powierzchowną historią kształtowania się, rozwoju i „rozszczipianiu się” myśli feministycznej w naukach humanistycznych. Bo przecież także badacze spoza kręgu tej myśli nieomal „od zawsze” zajmowali się legendotwórczą potencją tkwiącą w literaturze i biografjach literackich oraz legendotwórczymi (podejmowanymi głównie przez Kirę Gałczyńską) działaniami w przestrzeni instytucji zwanej literaturą, przykładem pierwszym z brzegu, „biograficzna” powieść Janiny Porazińskiej, którą trudno łączyć z krytyką feministyczną, o Janie Kochanowskim pt. *Kto mi dał skrzydła*, która w nawiasie pisząc w wielu pokoleniach Polaków utrwaliła nie dający się zweryfikować co do wiarygodności portret Jana z Czarnolasu. Innymi przykładami eseistyczne książki Jarosława Marka Rymkiewicza o Aleksandrze Fredrze (*Aleksander Fredro jest w złym humorze*), Juliuszu Słowackim (*Juliusz Słowacki pyta o godzinę*) czy Adamie Mickiewiczu (*Żmud*)... Żeby być jednoznacznym – nie mam merytorycznych zastrzeżeń do rozpoczynającego rozprawę historycznego przeglądu rozwoju krytyki feministycznej – jest on kompetentny; dostrzegam też, że ważną dla koncepcji całości dysertacji opozycję „Utrata/Odzyskiwanie głosu” (nb. gdzie tu „utrata”, skoro pierwsze próby pisania Gałczyńskiej są podejmowane właściwie po śmierci męża?) mgr Zegadło-Gałecka przejmuję za myślą feministyczną; dostrzegam, że właśnie w tym kręgu metodologicznym mocno zostało wyartykułowane pytanie o rolę partnerek męskich pisarzy (i artystów), ale jednak – znowu zasadniczą w pracy typologię ról żon poetów przejmuję ona z pracy „nie-feministycznej” Tadeusza Klimowicza, powołującego się na rozstrzygnięcia Konstantego Wanszenkina (s. 26). A najwięcej „narzędzi” analitycznych czerpie z klasycznych opracowań o autobiografii Philippe’a Lejeune’a. Czy więc ów – jak go nazwałem – metodologiczny „naddatek” jest w rozprawie potrzebny? Czy referowanie poglądów czołowych uczonych z tego kręgu, po obszernej monografii Krystyny Kłosińskiej, słusznie najczęściej przywoływanej w „metodologicznych” fragmentach rozprawy, w jakimkolwiek stopniu poszerza horyzont interpretacji i wiedzę o jej przedmiocie? Zgłaszam tu wątpliwość. Istotną, bo z myślą o ew. publikacji pracy mgr Zegadło-Gałeckiej, mającej moim zdaniem szanse na szerszy niż tylko środowiskowy odbiór, szczególnie w kontekście doświadczanego współcześnie renesansu literackiej biografistyki oraz – w szerszym sensie – rosnąca popularność wszelkich form tekstów *non fiction*, a nie bez znaczenia jest tu także ciągle powracająca fala zainteresowania twórczością i legendą Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, szczególnie wśród coraz młodszych czytelników.

Drugą część pracy (*Matka, kochanka i muza – Natalia Gałczyńska jako figura literacka*), będącą rekonstrukcją legendy „Srebrnej Natalii”, uważam na najbardziej udaną. Powodów mojej wysokiej oceny jest parę, spróbuję je skrótowo omówić. Pierwszy jest taki, że obszerny rozdział jest moim zdaniem znakomicie skomponowany. Autorce rozprawy udało się świetnie ustrukturuować bardzo obszerny i różnorodny „legendotwórczy” materiał tekstowy. Rozpoczyna swoją rekonstrukcję od analizy sposobów, w jakich była obrazowana w poezji męża. Napisałem „analizy”, ale tu mam jednak zastrzeżenie. Zbyt często bowiem Zegadło-Gałęcka uchyla się od analizy i interpretacji przywoływanych fragmentów poetyckich, albo zbytnio w paru miejscach zawierając dotychczasowym komentatorom i badaczom poezji autora *Kroniki Olsztyńskiej* i przywołując ich sądy, oceny, wykładnie. Albo po prostu rezygnując z jakiegokolwiek interpretacji i odnotowując hipotetyczną czasami obecność Natalii jako wzorca obrazu poetyckiego. To sprawia, że wywód prowadzony w rozprawie ma charakter przeglądowny, a chciałoby się tu więcej docierania do sensów, poszukiwania ich, interpretacji po prostu. Drugim krokiem w rekonstrukcji legendy Natalii jest przegląd literackich świadectw, przyjaciół i krytyków Gałczyńskiego, takich, w których pojawiała się jej postać. Świadectw – jak trafnie zauważa autorka rozprawy – oscylujących między „białą” i „czarną” legendą, czasami opartych na stereotypie, na przykład urody Natalii czy roli opiekunki w chwilach nerwowych załamań, depresji lub alkoholowych ciągów autora *Pieśni*. Chociaż wywód autorki rozprawy jest oryginalny, to jednak zauważyć trzeba, że „Natalia Gałczyńska jako figura literacka” konsekwentnie jest w nim wpisywana w oczywiste, wypracowane w badaniach literackich społeczne role żon artystów – rolę matki, rolę kochanki i rolę muzy. Może bardziej interesujące dla czytelnika byłoby, gdyby w wywodzie podjąć próbę zdekonstruowania tych ról, odwrócenia tego – prawda, że usankcjonowanego tradycją – porządku? Pójść, na przykład, za niektórymi sugestiami z biograficznej książki Joanny Siedleckiej? Lub *Zniewolonego umysłu* Czesława Miłosza? Wiem, u Miłosza portret Natalii jest dalekim tłem, ledwie paroma kreskami naszkicowany, ale... Powojenny los Konstantego to jednak historia tragiczna, także z powodu oportunistycznych zachowań wobec komunistycznego porządku... Natalia w tych paru powojennych, może najgorszych w historii Polski, latach była wierną towarzyszką wzlotów i upadków męża. Konstanty jednak napisał w tym czasie *Poemat dla zdrajcy*, *Umarł Stalin*, napisał *Ukochany kraj* – pieśń kandydującą do roli nowego hymnu narodowego (choć równoległe z tymi utworami Gałczyński napisał felieton z podróży do Rosji, w której zachwalał tamtejszą rzeczywistość, a jedyne, co mu w niej przeszkadzało to, że „wszędzie częstowany był pomarańczami”, towarem w stalinowskiej Polsce niedostępnym; równoległe

też powstawał jego *Kabaret Zielona Gęś*), trudno o dosadniejsze przykłady oportunistycznych zachowań poety... Natalia była ich współuczestniczką, a co najmniej ich świadkiem. Ostatnie fragmenty rekonstrukcji legendy Natalii Gałczyńskiej to przegląd wspomnień o niej i jej mężu spisanych po jej śmierci, a zarchiwizowanych głównie w książce Kiry Gałczyńskiej *Srebrna Natalia*. Najciekawsze fragmenty tej – jednak idealizującej obraz matki – książki, to te, gdzie Kira Gałczyńska przytacza obszerne fragmenty notatek autobiograficznych odnalezionych w archiwum matki. Tych parę słów krytyki nie zmienia mojej wysokiej oceny tego rozdziału pracy, proszę je potraktować raczej jako wyrażenie niedosytu wyrastającego z przekonania, że autorce rozprawy zabrakło tu nieco interpretacyjnej odwagi, że wolała wybrać strategię wycofania, czasem ukrycia się za przywoływane obficie autorytety komentatorów biografii Natalii i Konstantego oraz twórczości Konstantego.

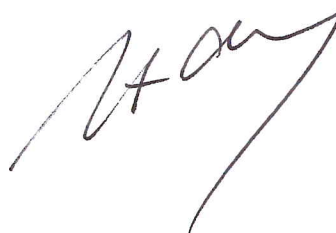
Jeśli dobrze rozumiem kompozycję dysertacji, jej kluczowe miejsce jest tam, gdzie Zegadło-Gałecka, zgodnie z porządkiem biografii Natalii Gałczyńskiej, przechodzi od opisu wieloaspektowo potraktowanej roli „żony poety” do Gałczyńskiej – pisarki i podróżniczki, a więc ów proces „odzyskiwania głosu”. Tak dzieje się w tekście rozprawy między drugim a trzecim (*Natalia jako pisarka*) rozdziałem. I tu – niestety – autorka rozprawy nie daje odpowiedzi, uchyla się: „Na realizację wspomnianych wcześniej marzeń o dalekich podróżach oraz o pisaniu przyszło Natalii czekać kilkadziesiąt lat. Pytanie, dlaczego czekała tak długo, musi niestety pozostać bez przekonującej odpowiedzi. Można jedynie domyślać się, że odsuwała w cień swoje marzenia, aby realizować się w roli żony wielkiego poety. Tego, który jej literackie pasje zbywał, nie traktując zbyt poważnie.” [s. 130]; w tych paru zdawkowych zdaniach zawiera się teza rozprawy! Natalia uwolniona po śmierci męża od przyjętego na siebie obowiązku opieki nad nim i towarzyszeniu mu wykorzystuje nawiasem pisząc okazję, jaką było nadanie imienia męża zwodowanemu statkowi i wyrusza w dalekomorskie podróże, podejmuje też pierwsze oryginalne próby własnej twórczości. Bo wcześniej dokonała zaledwie parę przekładów z języka rosyjskiego. W 1954 roku zostaje przyjęta do Związku Literatów Polskich, pod własnym nazwiskiem wydaje trzy zbiory baśni (1962, 1963, 1975), a pod pseudonimem Anna Glińska pięć powieści (*Kasia i inne* – 1963, *Gdzie mój dom?* – 1968, *Dom na Celnej* – 1972, *Powrót do Santa Cruz* – 1972 i *Spotkajmy się w Bangkoku* – 1973). Gest przyjęcia literackiego pseudonimu, jako ostatecznego zerwania z rolą/rolami „żony poety”, jako gest emancypacyjny, nie został moim zdaniem przez autorkę w pełni interpretacyjnie wyzyskany! Próba monografii powieści Gałczyńskiej/Glińskiej, bo taki charakter ma trzeci rozdział dysertacji, jest próbą tylko częściowo udaną i wartościową

poznawczo. Z całą pewnością „wartością dodaną” jest, że to pierwsza w krytyce i badaniach literackich próba oglądu całości literackiej twórczości Natalii – twórczości zapoznanej, ba zapoznanej do tego stopnia, że nawet niektórzy badacze i wielu czytelników Gałczyńskiego nie pamiętali lub nie znali tych powieści. Z natury więc rzeczy opis *Zegadło-Gałęckiej* ma charakter przeglądowny, pobieżny, ogólny, zawierający raczej sugestie dotyczące możliwych profili interpretacji, niż interpretacje. Autorka rozprawy rozpoczyna od refleksji genologicznej, zastanawia się nad odmianą gatunkową reprezentowaną przez te powieści (powieść dla dziewcząt, powieść feministyczna, powieść podróżnicza, powieść emancypacyjna) oraz nad ich adresatem. Tu znowu „kamyczek do metodologicznego ogródka” rozprawy – kryteria kwalifikacji powieści Gałczyńskiej/Glińskiej jako „powieści dla dziewcząt” przyjmuje doktorantka z książki Anny Kruszewskiej-Kudelskiej, która – jeśli pamiętam – odległa jest od krytyki feministycznej [s. 139]. Później, gdy dokonuje przeglądu głównych wątków fabularnych i analizuje postaci głównych bohaterek tych powieści, dostrzega powinowactwa z porządkiem baśni (głównie Hansa Christiana Andersena) i psychoanalitycznego sposobu ich odczytania Bruno Bettelheima i Clarissy Estés Pinkoli. Z tymi sugestiami się zgadzam, zdają mi się oczywiste. Chociaż w „porządku” genologicznym wpisywałbym raczej powieści Gałczyńskiej/Glińskiej w bardzo silny w Międzywojniu nurt kobiecej powieści inicjacyjnej (świetne świadectwo obecności tego nurtu to parodia dokonana w opowiadaniu Witolda Gombrowicza *Dziwictwo!*). Jednak tam, gdzie autorka – pomna zapewne metodologicznych rozważań z pierwszego rozdziału – łączy narracje Gałczyńskiej/Glińskiej z koncepcją arachnologii czy z opisywaną przez Jacquesa Lacana fazą lustra – mam wątpliwości. Szczególnie fragment, gdzie pojawia się analiza postaci Joanny, bohaterki powieści *Gdzie mój dom?*, często przeglądającej się w lustrze [s. 151-154], wydaje mi się po prostu chybiony... Nie jest przecież tak, że obraz literacki czy motyw fabularny ilustruje silnie w opisie zmetaforyzowaną teorię Lacana w bezpośredni sposób, i na nic zda się tu cytat wyabstrahowany ze znakomitej pracy Leny Magnone.

Napisana przez panią mgr Katarzynę Zegadło-Gałęcką rozprawa doktorska spełnia w moim przekonaniu wszystkie wymagania stawiane, i przez ustawodawcę, i „środowiskowo”, przed tego typu pracami „awansowymi”. Podtrzymuję też swoją opinię, że warto w jej przypadku podjąć starania o opublikowanie jej fragmentów (może całości), ale raczej w formie popularyzatorskiego eseju, niż naukowej monografii. Co wymagałoby dokonania wielu, często daleko idących zmian – stylu, innej redakcji tekstu itd. No i usunięcia z niej paru stylistycznych niezgrabności. Błędów merytorycznych nie dostrzegłem, poza jednym, z uwagi

na kontekst niniejszej recenzji, zabawnym... Pani Katarzyno, mam na imię Józef i jestem autorem eseju, na który powołuje się Pani na s. 59... Nie jestem Januszem...

Z pełnym przekonaniem wnioskuję do Rady Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego o dopuszczenie pani mgr **Katarzyny Zegadło-Gałeckiej** na podstawie rozprawy doktorskiej *Odzyskana tożsamość. Natalia Gałczyńska jako figura literacka i pisarka – w perspektywie krytyki feministycznej*, napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Andrzeja Zieniewicza do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

A handwritten signature in black ink, appearing to be 'Józef'.